Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 gr.
Nr. 45. KRAKÓW, 5 LISTOPADA 1933 R. ROK IX

DZWON NIEDZIELNY



Wjazd królowej Jadwigi do Wilna.

Płaskorzeźba Aleks. Borawskiego.

Wezwanie na czasie.

Co tu stoicie próżnujący? Z temi słowami można zwrócić się do bardzo licznych rzesz pracowników umysłowych nie mających posad i zajęcia. Takich jest w szkolnictwie 15.000 sił nauczycielskich. W innych zawodach jużto urzędowe redukcje, już też upadłe przedsiębiorstwa powiększają liczbę bezrobotnych. Nasuwa się tu pytanie, jakie są następstwa tej bezczynności wykształconych ludzi, którzy ukończyli szkoły ożywieni najlepszemi nadziejami służenia Ojczyźnie? Nie trudno przewidzieć, że zniechęcenie, przygnębienie, oburzenie z powodu niesprawiedliwości społecznej, rozpacz... zatruwają ducha i podkopują siły duchowe i fizyczne borykających się z przeciwnościami młodych ludzi.

Na zapytanie: „co tu stoicie próżnujący", wszyscy opowiadają: **„bo nas nikt nie najął"**.

„Idźcie i wy do winnicy mojej" woła młoda Polska; pracujcie ile i gdzie możecie, zaprasza swoich synów i córki Matka Ojczyzna:

Oto przed wami staje siermiężny lud i prosi: My pragniemy **nauki handlu**, aby nasze produkty roli i przemysłu sprzedać bez pośredników i kupić potrzebne nam rzeczy.

My chcemy podnieść **przemysł domowy** i dać zatrudnienie naszym dzieciom, aby nie wyciągały rąk do obcych i nie szły na zagładę moralną do cudzych krajów.

To znowu podnoszą się głosy: nauczcie nas **lepiej uprawiać ziemię**, abyśmy czerpali z niej większe dochody.

Wychowajcie nasze dzieci, wołają inni, w ochronkach, w szkołach prywatnych tam, gdzie niema państwowych szkół, abyśmy nie opłakiwali ich zbrodni, nie żywili zmarnowanych w kryminałach i szpitalach.

Dopomóżcie nam **zrzeszać się w spółdzielniach,** aby chłop polski nie szedł luzem, lecz poznał, że siła jego jest w organizacjach zawodowych. My chcemy także, aby nasze dzieci nauczyły się **rzemiosła,** aby dostarczyć warstwom wykształconym przedmioty dostosowane do ich potrzeb, smaku i poczucia piękna.

Nie chcemy szkół kosztownych, bo nas na nie nie stać. Natomiast oddajemy wam świetlice naszych chat do użytku: W nich uczcie nasze córki szycia, kroju, haftu, gotowania, higjeny, opatrunku chorych, hodowli bydła, owiec i nierogacizny, uprawy jarzyn, przetworów owocowych, bo my nie możemy płacić w nielicznych szkołach gospodarczych 25 zł. miesięcznie przez 10 miesięcy za wykształcenie naszych córek. — Przybywajcie do nas, prosimy, Panowie i Panie, pracujcie z nami, a, „**co słuszna**" damy wam. Damy wam przedewszystkiem zdrowe utrzymanie, bo dzięki Bogu, chleba, mleka i jarzyn mamy poddostatkiem. I o skromne wynagrodzenie pieniężne postaramy się. Damy wam posłuch i nasze wdzięczne serca za to, że zbliżyliście się do nas jako dzieci jednej Matki-Ojczyzny. Będziemy wspierali waą naszemi modlitwami, abyście pokonali przeciwności utrudniające wam pracę na wsi. Wszak przyzwyczajeni jesteście do wygodniejszego życia w miastach, przeto trudno wam przyjdzie oswoić się z brakami wiejskiemi. Prosimy was, nie ociągajcie się, my bowiem jesteśmy bezczynnymi przez pięć miesięcy w zimie, a wtedy duch nasz jest w zastoju i martwocie.

Może ktoś czytając powyższe zaproszenie na wieś rzesz bezrobotnych, uważa je za mrzonkę pozbawioną realnych podstaw. Otóż nie jest to wizja ani gra słów, lecz prawda z życia płynąca.

I tak w mej parafji pracuje zredukowana nauczycielka jako ochroniarka, uczy też dzieci szkolne przeróbki lnu (międlenia, trzepania, czesania, i przędzenia), a w stowarzyszeniu S. M. P. bierze czynny udział w pracy społecznej. Zaprosiłem ją korzystając z ogłoszenia w „Dzwonie Niedzielnym", że za utrzymanie chce pracować w ochronce i w stowarzyszeniach. I znowu ogłasza się nauczyciel, że pragnie pracować za zdrowe pożywienie wiejskiej w chacie wiejskiej, gdzie niema państwowej szkoły, lub wykształcony instruktor rolniczy chętnie poprowadzi kurs postępowej nauki gospodarczej i t. d.

Wobec tych faktów postawmy sprawę na podłożu realnem. Za takie uważam założenie stowarzyszenia, w którem są członkowie czynni i wspierający. Do czynnych należą potrzebujący i otrzymujący pracę, wspierającymi są przyjaciele rzesz bezrobotnych i miłośnicy ludu, którzy płacą statutem oznaczoną kwotę pieniężną. Stowarzyszenie ma oddziały po jednym w poszczególnych województwach i sekcje oddzielne dla mężczyzn i kobiet. W każdym oddziele znajduje się biuro pracy, które utrzymuje wykaz poszukujących pracy z uwzględnieniem ich uzdolnienia i wykaz zapotrzebowania tak pod względem ilości i jakości. (Tu oświadczam, że przystępuję do stowarzyszenia jako członek wspierający z wkładką 25 zł. miesięcznie).

Tak przedstawia się sprawa skierowania pracowników umysłowych na wieś polską. Sądzę, że moje poglądy znajdą silny oddźwięk w sercach młodych zastępów i poparcie czynem. Proszę o wypowiedzenie się w tej sprawie w pismach codziennych i ludowych i zgłoszenie swoich adresów u podpisanego. **Ks. Gołba Franciszek, proboszcz.**

Bachonice p. Spytkowice k. Zatora.

DZWON NIEDZIELNY otwiera chętnie swoje łamy dla tych, którzyby się w tej nader ważnej i mądrze pomyślanej sprawie chcieli wypowiedzieć.

Na Niedzielę XXII po Zesłaniu Ducha Świętego

Ewangelja *Mat. XXII. 15—21.*

Onego czasu Odszedłszy faryzeusze radzili, jakby Jezusa pochwycili w mowie. I posłali mu uczniów swoich z Herodjanami mówiąc: Nauczycielu, wiemy żeś jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a niedbasz na nikogo : albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką: powiedzże nam tedy co się tobie zdaje, czy godzi się dać czynsz Cesarzowi, czy nie? A Jezus poznawszy złość ich, rzekł: Czemu mnie kusicie obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz, i napis? Rzekli mu: Cesarski. Wtedy powiedział im: Oddajcież więc co jest Cesarskiego, Cesarzowi; a co jest Bożego, Bogu.

Nasza perykopa przenosi nas w ostatnie dni ziemskiego życia Zbawiciela. Napięcie między Jezusem a starszyzną żydowską doszło do najwyższego stopnia. Śmierć Jezusa już postanowiona. Jezus, który zna najtajniejsze myśli serc, wie o wszystkiem, nie ustępuje jednak ni na krok, chce swoje posłannictwo doprowadzić do końca. Ich już nie uratuje w strasznem zaślepieniu, wszystkie usiłowania jeszcze większą nienawiść rozpalają. P. Jezus chce ratować przynajmniej lud, który za sobą prowadzą na zgubę. Jezus wykazuje ich ślepotę w swych naukach. „A usłyszawszy przedniejsi kapłani i faryzeuszowie przypowieści jego: poznali, iż o nich mówił. A szukając go pojmać bali się rzesz, ponieważ go jako proroka mieli". Mat. 21. 45. Zbrodniarze, plan zamordowania w zanadrzu nosząc, wobec prawa nazewnątrz i wobec mas, które chcą do swej zbrodni pociągnąć, muszą mieć jakiś, choćby pozorny dowód winy Jezusa. Niema jej, Jezus może śmiało pytać: „Kto z was dowiedzie na mnie grzechu", muszą ją wymyśleć i stworzyć. Niezrażeni, choć tyle razy już Jezus ich chytre i podstępne usiłowania w nicość obrócił, wymyślili dzisiaj taki podstęp, iż są pewni, że się im nie wymknie. Rozpatrzmy ich plan. Żydzi byli naonczas podbici przez Rzymian, w ich niewoli, nie mogli zapomnieć swej wspaniałej przeszłości, wszystko, co rzymskie było dla nich wrogie, szczególnie podatki i cła, które zaborcy — jak zawsze i wszędzie — wyciskali. Uświadomienie i poczucie narodowe było w nich silne, czego i dziś po tylu wiekach rozproszenia, żyjąc wśród najróżniejszych narodów, nie zatracili. Żyd uczył się miłości ojczyzny, jak my w czasie naszej niewoli, na Zakonie i w świątyni; modlił się: „Jeślibym cię zapomniał, Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja! Niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego, jeślibym na cię nie pomniał, i jeślibym nie położył Jerozolimy na początku wesela mego". Ps. 136. 5. Św. Jan opowiada jak czułymi byli na punkcie swej godności narodowej: „Mówił tedy Jezus do tych, co mu uwierzyli żydowie: ...I poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi". (P. Jezus rozumiał od błędu i niewoli grzechowej). Odpowiedzieli mu: Jesteśmy nasienie Abrahamowe, a nigdyśmy nikomu nie służyli: jakoż ty mówisz: wolnymi będziecie?" 8. 31. Oby tylko można ogłosić, iż każe płacić podatki cesarzowi,

jużby Jego gwiazda zgasła, a lud sam wołałby o śmierć. Posłali ucznie swe z Herodjanami. Ci ostatni była to część żydów, której na Zakonie nie zależało, opierała się na Herodzie, bo jej z tem było wygodniej. Ci stali na straży praw Rzymian i choć żyli z nimi faryzeusze w nienawiści, dziś ich prowadzą, by w razie zaprzeczenia przez Jezusa powinności płacenia, mieli już oskarżycieli. I znów śmierć pewna. Wrogowie się godzą, gdy idzie o walkę z Bogiem, wiecznie ta sama historja.

Jak wąż swą ofiarę najpierw śliną oślini, by łatwiejsza była do połknięcia, tak oni Jezusa, by Go łatwiej zgubić, omotali różnemi pochwałami, które zresztą nie tylko w ich ustach prawdziwemi były. Znów sposób podłych ludzi, którzy naiwnych, bo mądry na plewę się nie chwyta, kaptują pochwałami, najczęściej zmyślonemi. Jeżeli ktoś ma w sobie co pochwały godnego, to samo się chwali, źle i marnie jest, gdy te zalety trzeba dopiero podnosić, by były widoczne. „Lepiej dać się karać mądremu, aniżeli dać się oszukać pochlebstwami głupich". Eccle. 7, 6.

Wszystko żydzi obmyśleli, skutek według ich rachuby pewny, byle tylko nie zamilczał. Ale „...mądrość świata tego głupstwem jest u Boga, Bo napisano jest: Pojmam mędrców w chytrości". 1 Kor. 3, 19.

Wystarczyłaby była odpowiedź: „Czemu mię kusicie obłudnicy?" Gdy Jezus odkrył ich zamiary, o jak chętnieby się wynieśli. Jezus zmusza ich, i sami musieli dać odpowiedź. Jeżeli używają monety cesarskiej, uznają przeto cesarza władanie, bo wówczas tylko panujący mogli bić monety. Na utrzymanie świątyni mieli własną monetę (Sekel). „Oddajcie Bogu" — przypomniał im obowiązek utrzymywania świątyni i służby Bożej. P. Jezus nie wysuwa prawa Boskiego przeciw cesarzowi ani przeciwnie, bo obie władze: Boska i świecka mogą harmonijnie obok siebie istnieć. Przecie i władza świecka od Boga bierze początek, zawarta jest w ustosunkowaniu ludzkości. Odchylenie od tego, przekraczanie swego zakresu, a zwłaszcza wdzieranie się w prawa Boskie, jak to mający władzę — świadkiem historja — czynią często, jest niedopuszczalne bez opłakanych skutków. „Równie jak Bóg nie chce cesarzowi jego władzy nadwerężać lub zniszczyć, tak niech cesarz naszemu Bogu Jego władzę nienadwerężoną zostawi". (Luter. Rebe str. 429). Prawo sprawiedliwe nigdy nie nastawi się przeciw Bogu, niesprawiedliwe prawa posłuchu nie mogą znaleźć: „więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi". Dziej. Ap. 5 29.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

5	listopada	niedziela Zacharjasza i Elżbiety.
6	„	poniedź. Leonarda pust.
7	„	wtorek Florencjusza.
8	„	środa Gotfryda b.
9	„	czwartek Teodora m.
10	„	piątek Andrzeja z Avel. w.
11	„	sobota Marcina bp. w.

Pobożność kanclerza Dollfussa.

Kanclerz austrjacki Dollfuss, który podjął obowiązki służbowe, skoro tylko zasklepiła się rana, jaką otrzymał w czasie zamachu (o czem donosiliśmy), pierwsze swoje kroki skierował do katedry wiedeńskiej, celem nawiedzenia Najświętszego Sakramentu.

Zdarzyło się tak, że przed bramą pałacu rządowego znajdował się przypadkowo samochód ministra finansów, Buricha. Widząc kierownika nawy państwowej, szofer pośpieszył otworzyć mu drzwi, ale kanclerz podziękował i, zwracając się do towarzyszących mu przyjaciół powiedział: „Nie, pójdziemy pieszo", poczem szybko zawrócił ku katedrze. Zjawienie się jego na ulicach wywołało prawdziwą sensację. Publiczność, wśród której kanclerz cieszy się wielką popularnością, witała go z serdecznością i jowialnością prawdziwie wiedeńską. W katedrze dr. Dollfuss ukląkł przed ołtarzem Najświętszego Sakramentu i pogrążył się w modlitwie.



W 400-lecie śmierci Wita Stwosza. Ociemniały Wit Stwosz z wnuczką — według obrazu Jana Matejki.

Z życia.

„W rozmowie ze znajomym opowiedziałem nieprzyzwoity żart. Ani mnie, ani jego żart ten „nie mógł" zgorszyć i naszem zdaniem, nie popełniliśmy nic złego.

W pobliżu stało dziecko. Widzieliśmy je, ale nie zwracaliśmy na nie specjalnie uwagi. Po chwili pożegnaliśmy się i niebawem zapomnieliśmy o naszej rozmowie.

Za kilka dni siedziałem na ławce w parku. Na ścieżce, za mojemi plecami, bawiły się dzieci, osiem do trzynastu lat. W pewnej chwili usłyszałem, jak opowiadały sobie ten sam żart, który ja mówiłem memu koledze. Powtarzały opowiadanie kilkakrotnie i śmiały się owym złym śmiechem, takim, który milknie z zawstydzeniem natychmiast, gdy tylko zjawią się starsi. — Byłem oburzony. Tego rodzaju żarty w ustach takich dzieci! Wstałem, aby je ostro skarcić i spojrzawszy na nie — stanąłem jak wryty. W najstarszem z nich poznałem owo dziecko, które przed kilku dniami przysłuchiwało się mojej rozmowie z kolegą. Ono poznało mnie także, bo patrzyło ciekawie i wyzywająco.

Słowa zamarły mi na ustach. Odwróciłem się i uciekłem. Za mną rozbrzmiał śmiech — dzieci? Nie, to już nie były dzieci...

Ich dziecięctwo skończyło się w chwili gdy usłyszały — mój żart... A.

Moralny kryzys kapitalizmu.

Żeby na wstępie uniknąć nieporozumienia, wyjaśniam, że „ustrojem kapitalistycznym" nazywam nie wszelki porządek oparty na prawie własności, tylko taki, w którym pieniądz jest najwyższą miarą wartości człowieka i jego urządzeń. W czasach naszych kapitał już doszedł do szczytu swej potęgi. Jesteśmy świadkami zjawisk potwornych, kiedy według woli kombinatorów finansowych zmieniają się formy rządu, wybuchają rewolucje i wojny, zamierają całe rejony przemysłowe, i rzesze ludzkości pozostają bez chleba. Sam pieniądz już nie jest fabrykowanym wedle potrzeby człowieka, tylko człowiek chce ograniczyć swoje potomstwo do liczby, jaka może zmieścić się w ramkach waluty. Produkty ziemi, dary Boże, są niszczone, jeżeli liczba ich przekracza wymaganą wartość pieniężną, a przez to i człowiek jest skazanym na głód i wymarcie. Dla każdego jest jasnem, że świat zbliża się do przepaści, w którą albo wpadnie, albo od której zawróci.

Zadaniem naszem jest zbadać, jakie spustoszenia powoduje kapitalizm w dziedzinie moralnej naszego życia powszedniego, i jakie środki mogłyby wyzwolić nas z pod tego jarzma, najwstrętniejszego ze wszystkich form niewoli.

Wystarczy przejść się przez miasto, spojrzeć na wystawy księgarskie, afisze i gablotki kinowe, posłuchać głosu radja i rozmów w lokalach, by dostać lekkiego zawrotu sumienia i stracić orjentację na dobro i zło. Nie przesadzajmy: wcale niema specjalnej tendencji do zła lub „bolszewizmu" (jak to mówią stare zrzędy), tylko miła, beztroska wiązanka, bigos rzeczy pożytecznych i szkodliwych. Na półkach księgarskich — mistyka, a obok — metody spędzania płodu; w programie radjowym — lekcje ogrodnictwa i jazz-band; w ogłoszeniach gazety — sędziwa wdowa szuka posady na wieś, a obok — „przystojna blondynka szuka znajomości ze starszym, zamożnym panem".

Widać, że tajemniczy organizator życia dzisiejszego kierował się nie pojęciem dobra i zła, tylko — zysku i straty, i zorganizował świat jak olbrzymi jarmark, na zasadach kupieckich. Dla tego pana najposłuszniejszym poddanym jest „snob", (człowiek próżny) i kapitalizm wszelkiemi sposobami stara się wychować obywatela na snoba. Człowiek pracujący i wyzyskiwany, który czyta najwięcej poczytne gazety, ogląda modne filmy i słucha radio, tak idjocieje, że zapomina o własnej niedoli, Żyjąc w nędzy, stoi on stale z rozdziawioną gębą, do której nie ma co włożyć, i podziwia: miljarderów amerykańskich, którzy go grabią, śpiewaków biorących 1000 dolarów za koncert, śluby i rozwody gwiazd filmowych, rekordystów światowych, przestępców i detektywów; zachwyca się zawrotnym postępem techniki i zdobyciem powietrza, które, jednak, nie usuwa granicy celnej i wcale nie powoduje potanienia owoców; bawią go linje powietrzne, choć nie stać go nawet na bilet kolejowy. Tak wielką jest siła dumy zbiorowej, że tłum upośledzonych, nędzarzy może cieszyć się na widok postępu, z którego sam nie korzysta. W starożytnym, pogańskim Rzymie, niewolnikom było zabronione uprawiać religję, tak samo, jak w Sowietach. Świat kapitalistyczny przeprowadza to w inny sposób: stara się uśpić w swych niewolnikach zdolność do rozróżniania dobra i zła, a przez to uniemożliwić im obcowanie z Bogiem.

Stary świat chrześcijańskich królów i książąt feodalnych przymuszał swych poddanych do pobożności, chociażby formalnej, bo obawiał się zepsucia i rozluźnienia posłuszeństwa; nowy świat paskarzy i macherów z pod ciemnej gwiazdy nie może tego wymagać, albowiem na to trzeba samemu być albo bogobojnym, albo, przynajmniej, tak obłudnym, by swoje wybryki chować przed okiem ludzkiem. Władca pogański i bezbożny, chcąc panować i używać bez wszelkiego ograniczenia, musi obniżać moralność swych poddanych, co też czyni wszechwładny dziś kapitał. Skutki są widoczne: widzimy zachwyt przed siłą kabzy, słyszymy hymny pochwalne wszelkiemu powodzeniu, okrzyki podziwu, oklaski i zupełną niezdolność do krytyki. Lecz wszystko ma swój koniec. Z różnych stron świata dochodzą do nas złowrogie pomruki niezadowolenia, a najbardziej — z owej złotodajnej Ameryki, która przez długi czas uszczęśliwiała nas zalewem najgłupszego sekciarstwa, chamstwem, zwyczajem nocnych barów, cock-tail'lem i podskokami murzynów. Jeżeli aż tam dzieje się niedobrze, możemy wnet spodziewać się nowych czasów. Cóż ma nastąpić? Komunizm?

Nie. Musi nastąpić to, czego my chcemy. My, to znaczy — ludzie wychowani w wierze chrześcijańskiej, w religji królestwa sprawiedliwości i pokoju; my, którzy stanowimy olbrzymią większość ludności krajów cywilizowanej Europy, a jesteśmy zmęczeni tyranją wyrzutków społeczeństwa i poławiaczy ryb w mętnej wodzie. Według naszej woli, społeczeństwo musi uszanować tradycje katolickie, przywrócić ducha subordynacji, porządku oraz zorganizować pracę na zasadach sprawiedliwości.

Pierwszą taką zasadą jest pewnik, że ani człowiek, jako jednostka prywatna, ani instytucja, nie może być „pracodawcą". Pracodawcą, a tembardziej „chlebodawcą" nas wszystkich jest tylko Bóg, pozbawienie zaś człowieka pracy, jest ciężką zbrodnią. Człowiek nie może żyć bez pracy i pożywienia, i nikt niema prawa pozbawiać go tych rzeczy. Inaczej bandyta, za to, że kogoś nie zabił, powinien był nazywać się „życiodawcą".

Kapitał powinien być tylko środkiem pomocniczym, nie zaś kierowniczym, a rozporządzać nim muszą ci, którzy mają obowiązki i odpowiedzialność przed społeczeństwem. Nie honory i zaszczyty muszą być przywiązywane do majątku, tylko naodwrót, majątek może być, jak w średniowieczu, dodatkiem do wysługi i honoru.

Jest to rzut myśli ogólnych, lub raczej — zasad, które potrzebują jeszcze szczegółowego opracowania w formie programu. Ale myśli powstałe z pragnienia sprawiedliwości muszą doczekać się wcielenia w formę realną.

S. Radziwanowski.

Komunikat Diecezjalnego Sekretarjatu Akcji Katolickiej.

W niedzielę dnia 12 listopada br. odbędzie się w Krakowie w Domu Katolickim, Straszewskiego 18, I. p. Konferencja prezesów Rad dekanalnych Akcji Katolickiej Archidiecezji krakowskiej, z następującym programem:

Godzina 10 rano:

1) August Turowicz, prezes Akcji Kat.: „Akcja Katolicka archidiecezji krakowskiej w chwili obecnej".

2) Dr. Ludwik Fischer, prezes dek. A. K. Zakopane: „Cel i zadanie Rady dekanalnej A. K.".

3) Prof. Tadeusz Urbańczyk, prezes dek. A. K. Chrzanów:

„Rola i obowiązki Rady, oraz prezesa dekan. A. K.“

4) Sprawozdanie z działalności składają P. T. Prezesi Rad dekanalnych.

5) X. Edward Lubowiecki, sekretarz diecezj. A. K.: Program pracy na rok 1933—34.

6) Wnioski i interpelacje.

Obrady trwać będą od godziny 10 do 13 i od 15 do 17. Wstęp tylko za zaproszeniami.

W konferencji biorą udział obowiązkowo prezesi Rad dekanalnych.

P. T. prezesi Rad parafjalnych oraz członkowie rad dekanalnych i parafjalnych, których serdecznie zapraszamy zgłoszą się do swojego ks. Sekretarza dekalnalnego po zaproszenie uprawniające do wzięcia udziału w obradach. XX. Sekretarzy dekanalnych upraszamy o nadesłanie listy uczestników do dnia 7 listopada br.

UWAGA.

W związku z 4 punktem porządku dziennego „Sprawozdanie prezesów dekanalnych“, sekretarjat diecezjalny wysyła równocześnie kwestjonarjusz ewidencyjny dla Rad parafjalnych A. K. Kwestjonarjusz po wypełnieniu należy przesłać prezesowi lub sekretarzowi rady dekanalnej do dnia 7 listopada br. ponieważ będzie służył do złożenia sprawozdania przez prezesa w dniu 12 listopada w Krakowie.

Rady dekanalne jak i parafjalne zostawią u siebie odpis kwestjonarjusza, a oryginał doręczy prezes na zebraniu w Krakowie Sekretarjatowi Diecezjalnemu.

Powrót z katorgi sowieckiej kapłanów-męczen.

20 października na granicy Łotwy nastąpiła między Litwą a sowiecką Rosją wymiana więźniów w wyniku której na Litwę powróciło 11 księży. Aktu wymiany dokonano w dwóch punktach: w Ahelach sowiecka komisja przyjęła aresztowanych w Litwie komunistów, zaś w Bigusowie delegacja litewska przyjęła księży zwolnionych z więzień sowieckich. Obie delegacje z wymienionemi więźniami przejechali przez terytorjum Łotwy. Na łotewskiej stacji granicznej Indra w imieniu arcybiskupa ryskiego JE. Ks. A. Spryngowicza powitał przybyłych z Rosji księży w języku łacińskim Ks. Biskup Rancan, następnie zabrał głos ks. Wincenty Mieleszko przybyły z Kowna. Powitał on księży w imieniu Ojca św. i katolików Litwy, udzielił też wszystkim apostolskiego błogosławieństwa, upoważniony do tego specjalnie przez Stolicę Apostolską. Ks. Biskup Matulonis odpowiedział po łotewsku na powitanie ks. Biskupa Rancana, ks. Bugienis zaś po litewsku ks. Mieleszce. Odpowiedzi były krótkie, lecz bardzo serdeczne. Wszyscy czują się jakby powstałymi z grobu. Po ceremonjalne powitania, ks. biskup Rancan, sufragan ryski, zaprosił byłych więźniów do swego wagonu. Tu wszyscy otrzymali posiłek na wolnej ziemi. W Krasławiu na stacji czekał na przybycie pociągu wielki tłum ludu, by złożyć hołd bohaterom wiary, podawano do wagonu kwiaty, paczki z żywnością. Na każdej stacji spotykały pociąg większe lub mniejsze grupy śmiejących się i płaczących z radości katolików.

Wielką niespodzianką dla wszystkich był akt, którego dokonał ks. bp. Rancan między stacjami Siłową i Uzwałdą. Ks. Biskup Rancan ujawnił charakter biskupi ks. Matulonisa ozdabiając jego głowę fioletową piuską, przywiezioną ze sobą z Rygi. Współtowarzysze niedoli z wyjątkiem ks. Pronckietisa, który był przy konsekracji, nie wiedzieli, że mają pośród siebie biskupa. Dziwnie wyglądała ta schorzała, okryta łachmanami postać z biskupią piuską na głowie. Obecni złożyli Biskupowi Matulanisowi hołd cisnąc się do ucałowania jego ręki.

Na dworcu Dynaburskim oczekiwały ogromne tłumy ludu. Wyległa ludność katolicka z duchowieństwem na czele, przybyli przedstawiciele rządu i miasta. Dziatwa szkolna tworzyła szpaler, orkiestra wykonała hymn papieski i narodowy. Byłych więźniów zapraszają na obiad przygotowany dla nich przez katolików miasta w bufecie I klasy. Podczas obiadu dziatwa szkolna wykonuje śpiewy łotewskie. Dyneburżanom dziękuje biskup Matulonis i udziela biskupiego błogosławieństwa, jak sam zaznaczył, pierwszy raz publicznie. Ks. Bugienis przemawiał po łotewsku i po polsku. Powracają wszyscy do pociągu. Rozlega się śpiew religijny polski: „My chcemy Boga...“ Pociąg rusza w stronę Litwy. Litwa oczekuje swoich najlepszych synów. Za parę godzin stanęli kapłani-męczennicy na ziemi ojczystej.

Powrócili z katorgji sowieckiej następujący kapłani:

1. Ks. Teofil Matulonis, biskup, konsekrowany 8 lutego 1929 roku w Leningradzie. Biskup Matulonis został uwięziony 24 listopada 1929 r., przecierpiał w więzieniach ogromne katusze, wątłe ciało Biskupa okrywały wstrętne i dziwacznego kształtu łachmany, na nogach miał nie jednakowej wielkości i kształtu znoszone obuwie.

2. Ks. Michał Rugienis był dziekanem i proboszczem w Omsku na Syberji, został pozbawiony wolności 21 sierpnia 1930 r. Skazany na śmierć, potem ułaskawiony i wysłany do ciężkich robót.

3. Ks. Kazimierz Jurszan, ostatnio był proboszczem w Babinowiczach. Został aresztowany 1926 r. Po odsiedzeniu kary w Sołowkach został wygnany na wieczne osiedlenie w okolice Krasnojarska

4. Ks. Wincenty Ilgin był proboszczem w Charkowie. Uwięziony w 1926 r. Strasznie wycieńczony długoletniem więzieniem, stan zdrowia budzi poważne obawy.

5. Ks. Władysław Czegis był proboszczem w Gatczynie, aresztowany w 1931 r.

6. Ks. Wincenty Dejnis aresztowany w Petersburgu 1928 r. Przebywał ostatnio w koncetracyjnym obozie Swir.

7. Ks. Augustyn Pronckietis funkcje duszpasterskie spełniał w Petersburgu. Aresztowany 27 stycznia 1930 r. Obecnie powraca z Sołówek bardzo wycieńczony.

8. Ks. Witold Paszkiewicz był proboszczem w Mohylowie, aresztowany 27 stycznia 1930 r. Bardzo wycieńczony i osłabiony na zdrowiu.

9. Ks. Jan Pawłowicz ostatnio proboszcz w Kałudze, skąd roztaczał opiekę nad 8 innemi parafjami. Aresztowano go w Smoleńsku, przybył chory, skarży się na bóle głowy. Wygląd straszny, twarz opuchnięta.

10. Ks. Kazimierz Wieliczko pracował w Petersburgu, przed 3 laty został deportowany na wieczne osiedlenie w okolicach Irkucka.

11. Ks. Jan Łodyga pochodzi z Polski.

PODZIĘKOWANIE.

Szan. P. Dentyście Antoniemu Kornikowi, w Krakowie ul. św. Jana 24 składam podziękowanie za sumienne i tanie zabiegi dentystyczne dla mnie wykonane i gorąco go polecam.

Ks. J. Prokopek, prob. w Olszówce.

Dział rolniczy.

Zjazd prezesów Okręgowych Towarzystw Rolniczych w Izbie Rolniczej w Krakowie.

(O współpracę organizacji przymusowej z dobrowolnemi organizacjami rolniczemi).

Niedawno odbył się w Izbie Rolniczej w Krakowie zjazd prezesów Okręgowych Towarzystw Rolniczych z terenu województwa krakowskiego. Na pierwszym tym zjeździe prezesów w Izbie Rolniczej, omówiono szereg różnych spraw związanych z przyszłą pracą dobrowolnych organizacyj społeczno-rolniczych i organizacji publiczno-prawnej t. j. Izby Rolniczej.

Chodzi mianowicie o uzgodnienie działalności tych organizacyj i poprowadzenia prac nad podniesieniem rolnictwa, obroną i opieką jego w ten sposób, by zamierzenia szły po myśli jednego programu i osiągnęły jak największy skutek.

Izba Rolnicza będzie opierała swą pracę na powiatowych i lokalnych organizacjach społecznych, dlatego tylko zgodne współdziałanie umożliwi osiągnięcie celu. Całej akcji rolniczej nadawać będzie Izba Rolnicza odpowiedni kierunek w zależności od ogólnych potrzeb rolnictwa województwa i miejscowych potrzeb i warunków produkcji. Zjazd prezesów wykazał zrozumienie współpracy, a w dyskusji podniesienie konieczności zjednoczenia wszystkich czynników nad rozwojem rolnictwa, wskazuje na należyte pojomowanie zagadnień związanych z poprawą sytuacji na wsi.

Poinformowani prezesi o uruchomieniu Izby Rolniczej i zapoznani z jej stanem finansowym, podnieśli fakt, że o powstaniu Izby Rolniczej dowiedzieli się dopiero z prasy („Dzwon" był pierwszym informatorem — przyp. Redakcji). Po przedstawieniu planu wydatków poszczególnych Okręgów Tow. Rolniczych, w szczególności projektu wydatkowania subsydjów, jakie otrzymają społeczne organizacje z Izby Rolniczej, Rada przyboczna Izby program preliminarzy zatwierdziła.

Wobec przyszłych wyborów do rady Izby, prezesi stanęli na stanowisku, że poszczególne Okręgowe Towarzystwa Rolnicze winny wybierać po jednym radcy z każdego okręgu swej działalności. W ten sposób 17 radców wybiorą Okręgowe Tow. Rolnicze, 17 Rady powiatowe samorządu terytorjalnego i 17 będzie mianowanych przez ministra rolnictwa. W dyskusji nad wyborami radców zebrani wyrazili pogląd, że najlepiej będzie, gdy poszczególne gałęzie produkcji rolniczej, jak rybołóstwo, ogrodnictwo, leśnictwo, i t. p., będą reprezentowane przez radców z nominacji.

W miejsce dotychczasowego prezesa Oddziału Małopolskiego Tow. Rolniczego p. A. Jury, który zrezygnował z prezesury, — przedstawiciele powiatowych organizacyj rolniczych oświadczyli, że chętnieby widzieli na tem stanowisku p. Kleszczyńskiego.

Dokonywujące się gruntowne zmiany w organizacji rolniczej, nadają samorządowi rolniczemu znaczenie kierownicze i decydujące w sprawach rolnych województwa, pozostawiając Małopolskiemu Towarzystwu Rolniczemu zwężone ramy pracy fachowej, otwierając natomiast szerokie pole dla działalności społecznej, kulturalno-oświatowej i gospodarczej zwłaszcza na odcinku organizacji zbytu produktów rolnych (spółdzielczość).

Żywić należy nadzieję, że rozgraniczenie działów pracy między Izbą Rolniczą, a Małop. Tow. Rolniczem, nastąpi w atmosferze zgodnego porozumienia, ku pożytkowi rolnictwa. Bo o to przecież chodzi! **Instr. roln. A. Mayer.**

Zabezpieczenie drzew owocowych od mrozów.

Chronić drzewa owocowe przed skutkami mrozów można w różny sposób. Najprostszy i powszechnie stosowany polega na okręcaniu pni drzew późną jesienią, słomą lub trzciną. Drzewka młode i świeżo posadzone przedewszystkiem należy szczególną otoczyć opieką, okręcać więc na zimę słomą lub trzciną, nietylko pnie, ale całe, aż do wierzchołka. Aby łatwiej można było okręcić drzewka w koronie, dobrze jest przedtem wszystkie pędy związać lekko powrósłem. Dobrze jest nasypywać z ziemi kopczyk na 50—60 cm. wysoki dookoła drzewka, niezbędny on jest zwłaszcza u drzewek morelowych, brzoskwiniowych i grusz szczepionych na pigwie.

U starszych drzew owocowych należałoby późną jesienią bielić pnie i grubsze konary gęstem mlekiem wapiennem. Aby zaś wapna nie zmywały deszcze, dobrze jest do mleka wapiennego dodać gliny z krowieńcem. Biały kolor nie pochłania promieni słonecznych, zaś tkanki drzewa nie nagrzewają się zbyt mocno w czasie pogody słonecznej, a wiadomo, że tkanki drzewa ulegają uszkodzeniu przez mrozy w tym wypadku, gdy różnica ciepłoty w czasie dnia i nocy jest duża. Pogodne dni słoneczne, a mroźne przy dużym spadku temperatury noce są najbardziej groźne — drzewa w takich wypadkach ulegają przemarznięciu od strony słonecznej, a wskutek tego tworzą się zgorzeliny.

KOMUNIKATY GOSPODARCZE.

Ziemia za podatki. Jak słychać, wkrótce ukaże się rozporządzenie Prezydenta R. P. z mocą ustawy o przejmowaniu przez skarb państwa gruntów za zaległości podatkowe. Ziemia uzyskana tą drogą przez skarb państwa, zostanie użyta następnie na cele parcelacyjne. — Postulat ten stale przez nas wysuwany — jak widzimy — zostanie uwzględniony.

Zmniejszenie spożycia. W porównaniu z rokiem 1928, w b. r. zmniejszyło się w Polsce spożycie chleba o $22^1/_2$ procent, cukru o 17 procent, nafty o 28 proc., piwa o 43 proc., kawy i herbaty o 10 proc. tytoniu o $22^1/_2$ proc. Jest to skutek zmniejszonej siły nabywczej społeczeństwa, a przedewszystkiem rolników.

Stacja ochrony roślin przejęta została od niedawna przez Izbę Rolniczą w Krakowie. Dotychczas Stacja pracowała przy Małopolskim Towarzystwie Rolniczym.

Polskie raki w Paryżu. We wrześniu wywieziono z Polski do Francji 420 tys. raków. Większa część raków wysyłana jest do Paryża, gdzie się cieszą powodzeniem.

Węgiel nie podrożeje. Wobec szerzenia wiadomości, że węgiel podrożeje o 30—50 gr. na 100 kg., kartel węglowy oświadczył, że nie będzie zwyżki cen węgla.

Targ i giełda.

Kraków, 27 października. Waluty: dolar 5.93—6 zł. **Ziemiopłody:** pszenica 21—21.25; żyto 14.75—15; owies 12—12.75; jęczmień 14.50—15; groch zwykły 27—29; fasola biała 27—28; makuchy rzepaków 14—14.50; makuchy lniane 18—19; siano średnie 5—5.50; koniczyna siano 7.50—8.50; ziemniaki 4—4.25; otręby żytnie 7.50—8; otręby pszenne 7.50—8; pęcak chłopski 22—23; kasza tatarczana 40—45. Ceny w złotych za 100 kg. **Na targu płacono:** mleko 1 litr 18—20 gr.; śmietana 1 litr 1—1.20 zł.; śmietanka słodka 50—60 gr.; ser krowi 1 kg. 60—80 gr.; masło zwyczajne 1 kg. 2.60—2.80 zł.; jaja szt. 8—10 gr; cebula 1 kg. 15—18 gr.; jabłka od 0.40—1.20 zł.; gruszki od 0.60—1.20 zł.; brusznice 1 litr 30—40 gr.; kury szt. 2—4 zł.; kurczęta para 1.50—3.50 zł.; kaczka 2—3.50 zł.; gęś żywa 4—5 zł.; karp. 1 kg. 1.50—1.80 zł. **Ceny zwierząt** płacone w ub: tyg: za 1 kg. ż. wagi: buhaje 41—73 gr.; woły 45—74 gr.; krowy 35—68 gr.; jałówki 40—75 gr.; cielęta 0.70—1.20 zł.; kozy, barany, świnie 1—1.35 zł. **Ceny koni:** pojazdowe 200—300 zł.; pociągowe ciężkie 250—350 zł.; lekkie 100—150 zł.; rzeźne 30—60 zł.

UWAGA Czytelnicy! — W następnym numerze ukaże się artykuł pod tyt. „Wyrób cukru sposobem domowym".

MATEUSZ KWOK.

Jak powstają inteligentni „idjoci".

Poniższy artykuł opowie nam dużo i bolesnej prawdy o warunkach w jakich się wychowują, uczą i tak często niestety marnują nawet i zdolne dzieci, rodzin biednych zwłaszcza chłopskich. Przypatrzymy się ich wegetowaniu w gimnazjum i na tak dziś kosztownym uniwersytecie. Nie drukujemy tego, by rozgoryczać, by od nauki odstraszać wieś ciągle jeszcze za mało ma światła, by wreszcie wywołać łzy współczucia — nie wieleby one pomogły: Pragniemy tylko Czytelników zwłaszcza z kół rodzicielskich, wychowawców i uczniowskich zachęcić, by tę bolesną sprawę przemyśleli i obmyślali środki jak temu smutnemu stanowi rzeczy zaradzić. Bo nie można z założonemi rękami patrzeć jak się marnują ludzie — marnują fizycznie i moralnie.

Redakcja.

I.

Nieinteligentnych idjotów pominę. Jak już z tytułu wynika, o urodzonych idjotach pisał także nie będę. Zajmę się nie atawizmem, ale powstawaniem idjotów i to „idjotów" inteligentnych. Ewolucja „idjotów" inteligentnych oto moje zadanie.

Wszystkiego tu oczywiście nie będzie. Terenem moich spostrzeżeń były szkoły średnie i wyższe, więc osobliwościami z mego obsewatorjum będą tylko niektórzy studenci.

Najlepszymi kandydatami na inteligentnych idjotów są studenci biedni. Bieda, jako wogóle doskonałe podłoże wszelkiego cherlactwa, jest także rekordową rodzicielką inteligentnych idjotów. Osobnik, który od początków swojej świadomości patrzył na ubóstwo rodziców, który od dziecka przechodził z nimi całe piekło udręk, i nie miał wesołego dzieciństwa, będzie prawie zgóry przeznaczony na naczynie wybrane dla tej dziwnej choroby, którą ja nazwałem inteligentnym idjotyzmem.

Twierdzenia moje, rzecz jasna, nie są regułą bez wyjątków. Bieda ma także swoje dobre strony. Te jednak pozytywne, wartościowe strony biedy opuszczam świadomie, a pisać chcę jedynie o destruktywnych, demoralizujących, wobec których pierwsze są stanowczo skromniejsze.

Po tych uwagach, powracając do przedmiotu — według założenia — „ab ovo" go rozwijał nie będę. Dzieciństwo i szkoły niższe pozostawię na boku, a zacznę od egzaminów i wpisów do szkół średnich. Tu mój punkt zaczepienia, tu początek moich studjów i obserwacyj.

Dziecko biednych rodziców już przy zdawce i zapisie do szkół średnich ma pewne trudności. Jeśli jego rodzice są z miasta, to dobrotliwy, rozsądny dyrektor zwykle biada rozsądnie: — Czemuście się uparli? Lepiej było do szewca! Jeśli jego rodzice są ze wsi, to znów mądrze wykrzyka: — Krówki lepszeby były, krówki niechajby pasał. Kiedyś płakać będziecie, jak synalek przyciśnie!... Dobrze, z duszym wam radził...

Rodzice kiwają monotonnie głowami. Następuje zkolei zapis Icka i dyrektor nie radzi. Rozsądnie nie radzi... Mały Antek zżyma się: — Icka duchem zapisoł, a mnie, jucha, do szewca?... Mały Michał też myśli: — Icka jakby po maśle, a mnie, huzia, do krówek?... Obaj już przy zapisie zjedli pierwsze ziarenka goryczy.

Takich Antków i takich Michałów lub nawet Maryn zapisywanych do szkół średnich jest bardzo wiele. Rodzice ubodzy, pomni tylko na zdolności dzieci, pakują je do szkoły, zmuszeni nieraz zwyczajnem „darciem" się synalów — albo chcąc „te wyucyć"... „Zawsze ta uconemu bedzie lepi!"

Kominiarz, listonosz, szewc lub inwalida chce byt dziecku zapewnić za te pieniążki, jakie ma, a któreby poszły — a rolnik, nie mając zagonów dla wszystkich, pcha niektóre do szkoły, „zeby z torbą na starse lata nie chodziły, zeby lenksy chlib miały..." Słuszne są takie myśli, słuszne rozważania i „słuśnie" poszły zapisy. Kurtyna się podniosła i zaczyna się pierwszy akt dramatu, z węzłem dramatycznym odrazu zadzierzgniętym, z gotowem nawiązaniem.

Nasi bohaterowie z miasta — źle obuci, źle okryci, źle odżywiani, mieszkając w zimnych suterenach, uczą się zawzięcie, uczą się zażarcie. Jednostajnie i nędznie wlecze się ich sztubactwo. Podrósłszy, gonią za lekcjami i pracują nad siły. Życie ich także teraz w treść jest niebogate. Mało rozrywek, mało świeżego powietrza, mało wypoczynku, mało snu — oto perypetje, oto tarapaty, oto narazie wszystko.

Hałas pracy fizycznej, płacze i kłótnie zwykłe rodzicieli, zgiełk w zaduchu rodzeństwa, awantury okazyjne — niechaj pozostaną poza nawiasem. Takie historje i gdzie indziej się dzieją. Ale nie tędy droga.

Nasi bohaterowie ze wsi tymczasem albo duszą się po niehigjenicznych stancjach, albo dojeżdżają. Pierwsi, mieszkając zwykle po piwnicznych izbach, u suchotniczych, starych babulonek, są narażeni na wszystkie rodzaje gruźlic, drudzy, dojeżdżając — na wszystkie błota i wody, na wszystkie słoty i wichry, na wszystkie śniegi i kurzawy, na wszystkie tłoki i przeciągi w pociągach, na wszystkie katary, grypy i koklusze — na wszystkie upały i na wszystkie znoje.

Jedni i drudzy nie tłusto jadają. Dla tych, co są na stancjach, rodzice przywożą sporadycznie trochę chleba, szczyptę mąki, „ździebko" grochu, sera czasem, masła rzadko i już wszystko w porządku. Chleb taki dwutygodniowy z grzybkiem w środku zielonym, z dziurami wygryzionemi przez myszy, twardy jak skała, nieraz gra rolę tortu. Ser zapleśniały, masło zjełczałe — to już rzadkie specjały. Groch w baniaku prażony, kluski szczurem wonięce, ryż z odcieniem błękitnym — są to zwykłe potrawy. Takiemi delicjami dla żołądków rozkoszują się „stancjarze". Jednak mają regularnie śniadania, nieregularnie obiady i znowu mniej więcej regularnie kolacje. Trzy razy zasiadają do jadła.

Nie tak jest z jeżdżącymi. „Pajscorek mlika" prosto od krowy, bajdyga chleba zjedzona „piorunem" jest śniadaniem. Obiadu niema. O czwartej dopiero, o szóstej lub nawet o siódmej pod wieczór — jest po powrocie do domu coś w rodzaju obiadu, coś w rodzaju „juzyny", coś składającego się z ziemniaków, z kapusty, z pęcaku. Na wety można mieć przy nogach mocno przemoczonych i przy dreszczach dość silnych — zimne mleko z piwnicy lub zmrożoną maślankę. Kolacyj dojeżdżający zwykle nie jedzą, bo usypiają nad książkami, a litosne matusie zwykle bez niej do łóżek spiochów tarabanią. Co zaś mówić o świetle, o cieple, o butach... Z poplamionych świstków, z zatęchniętych książek kują senni śmiertelnie przy świetle, które się świeci, jakby za „Ickową duszę" i kopci niemiłosiernie. Nogi przemoczone podskakują miarowo na wilgotnem klepisku, a w świetlicy od rana ciągle otwieranej zimno jak w psiarni. Od czasu do czasu rozrywa ich gęgot gęsi ze stajni, skrzeczenie kur z kurnika, rżenie „chabet" od żłobów i kwik trzody bezrogiej, pranej z trzaskiem po uszach. Do wtóru nieraz im matusie nucą pieśni wszelakie albo z „kumoskami" miądlą historyjki... Tatusiowie w międzyczasie, dymiąc wielkie fajury, zarywają ich trochę „coś tak z polityki". Rano „cymduchu" trzeba do pociągu. Żeby się nie spóźnić! Raz ta mamusia wysuszą buty i skarpetki, czasem nawet wykruszą z błociska, ale najczęściej — „skoda zolów i skóry". Mokrawe skarpetki, ciężkie zimne, niemiłe buciary, fajt, fajt, z pośpiechem wtłacza się na nogi, ta i biegiem do stacyj, ta i wkoło Macieju... Cztery, sześć, siedem, osiem kilometrów leci się do dworców i obawia wszystkiego. Z katarem wczorajszym, z potem wrzącym dzisiejszym na pomosty nad buforami wchodzi się czem prędzej i jedzie się, aż „ziucy". W tłoku, w dymie, wśród wrzasków, w gwarnym rozgardjaszu — „słówka klepie się" cicho, albo daty połyka. Ciągle mózg w naprężeniu, ciągle serce się tłucze, ale trudno, tak trzeba.

Ot, w podeszwie dwie dziury, szpic przetarty, „jeść woła", obcas „poharatany", w palcach błoto się chlapie, ale — tak już być musi. Gruch, w mieście się wysiada. Czego „dyrciu" zapyta, z czem ta fizyk się wyrwie, co geograf zamruczy? Nic bo dobrze nie umiem, wszystko mi się zmieszało — o, żeby się też wykpić!

I „dyrdają" do „budy"... Tacy smarkacze mimo tego jeszcze coś umieją, mimo katarów z ławek nieźle pobąkują. Czasem profesorzy: — O, panietego — ha, mosterdzieju — ośle, nic nie umiesz... ale to dla rozrywki, dla miłego nastroju. Rok jazdy, dwa „roki" jazdy, trzy lata jazdy jeszcze żywotnych sił nie poniszczyły. Trzy „roki" życia po smrodliwych stancjach, trzy lata wysiłków po zatęchłych suterenach krwi zdrowej i odporności wrodzonych nie poosłabiały. Wprawdzie z poszczególnych klas, z poszczególnych kursów niektóre i niektórzy przenieśli się cichaczem na zieloną trawkę, zamieniając pióra i ołówki na cepy lub motyki, na grace lub żarnówki, na szydła i kopyta, ale ci, co wytrwali, nieźle się jeszcze chcą trzymać. Jeżdżą z werwą rok czwarty, czwarty rok siedzą po zatęchłych stancjach, czwarty rok nie widzą słońca w ogrzybionych suterenach, nie bardzo „se krzywdując".

Lecz choróbki i choróbeczki nie próżnowały. Zdrowa krew walczyła i przegrywała, wobec przemocy odporność zmalała. Inteligentny idjotyzm niewidomie w osłabionych nerwach się narodził. Lecz idjotyzm ten dopiero w nikłym jest zaczątku. Do siódmej klasy, albo do czwartego kursu prawie go nie znać... Nerwy jeszcze nieposzarpane.

Katary i choróbki, choroby i chorobiska nie nadwyrężyły bardzo pamięci. Niedociągnięcia w sprawiedliwości profesorów, nieszczególnie pomyślne noty na „konferkach", brak protekcji rozsądku całkiem w głowach nie wzburzyły. Miłości idealne i rozpustne, chociaż tu i ówdzie wybuchły łbów jeszcze i serduszek

nie pozaczadzały. Na piątym kursie dopiero i w ósmej gimnazjalnej zwolna licho się zjawia...

Profesorowie przezierają na oczy: — Hm, kaszle Michał, hm, charka Antek, Maryna pewnie będzie mieć tasiemca, Walek ma nieżyt, Michałka się kocha, Staszka coś mętna, Wanda histerjuje, Edziu madrygały gryzmoli — hm, mosterdzieju, niedobrze!

Takie treny i wykrzyknienia profesorów niezbyt pogodną zapowiadają dojrzałość. I... jak upiorne straszydła idą egzaminy. Po bieganiach jak w dymie, po histerjach i krzykach, po zamachach na życie, po zgiełkliwym rwetesie — połowa tylko naszych bohaterów zwycięsko wychodzi z haosu. Druga połowa zwykle pada.

Dla tych, co nie padli, możliwie zapadła kurtyna pierwszego aktu dramatu, a ci co „ulali", wlecieli w nowe mroczne tarapaty. Z tych ostatnich — jednym już pisano nigdy nie zdać matury, bo ich nerwy rozprzęgłe nie zniosą żadnej próby w tym względzie, drugim — egzamin będzie węzłem gordyjskim w przyszłości. Jedni i drudzy zasiędą jeszcze raz wtóry, zasiędą znowu raz trzeci i na upartego raz czwarty — ale tylko drudzy to morze czerwone przebędą.

Z pierwszych będzie wielkie nic, wielka kupa rupieci z chmurą urągowisk i z tumanem nieszczęścia nad sobą — które idjotyzm, nędze i choroby pogubią, drudzy będą absolwentami, nauczycielami, nauczycielkami, akademikami, akademiczkami. Dołączą się do tych, co szczęśliwie za jednym zamachem pozdawali matury i swych niefortunnych kompanów pozostawią za sobą.

Dla niefortunnych, wysiłek dotychczasowego życia zakończył się burzą i piorunami, otworzył na przyszłość strasznie gęste ciemności —, z których albo będą tęsknić do grobu, albo się wyrwią do hychowskich zatrudnień lub też do zbrodni, dla szczęśliwych nie wiele lepsze horyzonty się znaczą i nie lepsze nadzieje. Pierwszych, tragikomedja odegrała się tylko w jednym długim akcie, dla drugich już się nowe, bardziej splątane gotują.

Jedni z ostatnich pójdą do wojska, wstąpią do klasztorów lub seminarjów duchownych, za protekcją podostają posady — drudzy wiecznie czekać będą na nie, wieczystymi będą absolwentami lub wieczyście będą studjować. Wszyscy razem to nieszczęsna kupa połamanych skrzydeł, tragiczne mnóstwo pokręconych inteligencyj, żałosne rumowisko talentów, falanga wykolejeńców, zastęp neurasteników!

Lecz wykrzykniki trochę nie na miejscu. Trzeba mi pisać jeszcze wiele, wiele, by się obraz wypełnił i by się zadanie skończyło... Tych, co usłyszeli już głos „kaput" nad sobą — tych, co na posady czekają — tych, których się losy już mniej więcej spełniły: co mają posady, co wdziali habity i duchowne sukienki, lub przez pomyłkę lekarzy poszli nawet do wojska, — pomijam, wykonawszy — a rozpocznę akt drugi tych, co zaczęli studjować. Gaude mater Polonia!

Poradnik lekarski.

Zdrowy żołądek — jest podstawą zdrowia.

Co do naczyń, w których się potrawy gotuje, to pamiętać należy, że **materjał, z którego naczynie jest wykonane lub emalja (glazura) powlekająca jego powierzchnię mogą zawierać niebezpieczne dla zdrowia substancje** (miedź, ołów). Substancje te mogą przenikać do gotującego się w danem naczyniu pokarmu i spowodować ciężkie zatrucia. Najodpowiedniejsze są naczynia **aluminjowe**, bo aluminjum (glin) nie jest trucizną. Naczynia gliniane są bezpieczne, ale tylko wtenczas, gdy są **dobrze** wypalane, bo wtenczas ich glazura zawiera ołów w nierozpuszczalnym związku (krzemian ołowiu). Powiedzieliśmy, że pokarm **bezwarunkowo musi być świeży.** W szczególności tyczy się to mięsa, ryb, wędlin, serów, konserw i t. p. Nieświeże mięso, wędliny, ryby zawierają bowiem bardzo jadowite trucizny, które bywały nieraz powodem licznych a śmiertelnych otruć. Dalej pamiętać należy o tem, **żeby pokarm nie był wybitnie ciężkostrawnym** (tłuszcze, świeżo, wypieczony chleb) **nie zawierał nadmiaru przypraw** (papryka, pieprz, korzenie i t. p.) drażniących śluzówkę żołądka oraz **miał umiarkowaną temperaturę t. j. był ani za gorący ani za zimny.** Popijanie potraw niewielką ilością wody sprzyja trawieniu, natomiast picie wody całemi haustami **upośledza trawienie,** gdyż wtenczas soki trawienne ulegają znacznemu rozcieńczeniu i tracą na sile trawiącej. **Po jedzeniu nie należy zaraz zabierać się do pracy czy to fizycznej czy też umysłowej,** gdyż w takim razie ani praca nie byłaby wydajna ani trawienie nie odbywałoby się w normalnym porządku. **Po większym posiłku (obiedzie) należy czas jakiś 1—2 godzin wypocząć** już to zajmując się jakąś rozrywkową lekturą już też używając przechadzki. Starszym nie zaszkodzi krótka drzemka poobiednia, natomiast ludzie młodzi po obiedzie sypiać nie powinni. Wreszcie pamiętać należy o tem, iż **ostatni posiłek winien być przyjęty na 2-3 godzin przed snem nocnym.** Jedzenie tuż przed spaniem jest powodem niespokojnego snu i przykrych sennych widziadeł oraz uczuć („zmora dusi"), a sen taki nie daje pokrzepienia i człowiek budzi się po nim jak rozbity. Pochodzi to stąd, że **podczas snu trawienie jest przytłumione, ociężałe,** a ciążący w żołądku pokarm zakłóca normalny przebieg snu. **Spożywanie pokarmów powinno odbywać się w regularnych odstępach czasu w ciągu dnia.**

Jest to rzeczą ważną i należy się do tego przyzwyczaić. Poszczególne porcje powinny być tak duże, żeby z jednej strony zaspokajały uczucie głodu, z drugiej giej zaś nie dawały uczucia przesycenia i ociężałości. Ludziom zdrowym dorosłym zazwyczaj wystarcza 3 krotne przyjmowanie posiłku w ciągu dnia, młodzież jada częściej (5 posiłków). **Tuż przed jedzeniem nie należy palić tytoniu,** ile że papieros czy fajka wypalona bezpośrednio przed posiłkiem obniża apetyt. Wkońcu, dla zaokrąglenia powyższych uwag, dodać należy, iż w razie jakichkolwiek zaburzeń w przewodzie pokarmowym **należy nie zwlekając zasięgnąć porady lekarskiej** i do wskazówek lekarza **dokładnie się zastosować.**

Lek med. W Sierosławski.



Zabawa ludowa z powodu winobrania w południowej Francji.

Z Polski.

„Żal mi ludu“ Na zew Arcypasterza diecezji częstochowskiej stworzono sieć komitetów parafjalnych tygodnia miłosierdzia, które zajęły się gorliwie zorganizowaniem zbiórki w naturze (odzież, bielizna, obuwie), książek dla szpitali i t. p. oraz kwesty pieniężnej. Jednocześnie organizuje się opiekę nad chorymi i moralnie zaniedbanymi. Duże echo wzbudził Tydzień Miłosierdzia w Zagłębiu Dąbrowskiem przy poparciu prasy miejscowej.

31 październik obchodzono jak co roku, jako dzień oszczędności.

Obchód 40-lecia śmierci Matejki przygotowuje Warszawa w listopadzie, miesiącu śmierci Jana Matejki, celem uczczenia uroczystym obchodem naszego wielkiego rodaka i katolika, który w najcięższych chwilach narodu polskiego podnosił ducha jego swą genjalną twórczością.

Premjer zamknął Uniwersytet warszawski skutkiem zaburzeń, wśród których od strzałów rewolwerowych i kastetów raniono ciężko dwu akademików. W związku ze sprawozdaniem z wypadków 6 dzienników warsz. zostało skonfiskowanych, zatem nie możemy podać bliższych szczegółów. Aresztowania i rewizje przeprowadzono wśród młodzieży narodowej. — Kilku z „Legjonu Młodych“ wybiło szyby w narod. — demokr. „Gazecie Warszawskiej“.

W Warszawie aresztowano kilku członków Młodzieży Wszechpolskiej w związku z zaburzeniami na uniwersytecie i podrzuceniem skrzynki wybuchowej w administracji żydowskiego „Naszego Przeglądu“.

Wyrok w procesie o zajścia w Łapanowie ogłoszono 23. X. Z pomiędzy 16 oskarżonych zwolniono i uniewinniono 6 osób, zaś 10 osób zasądzono na więzienie od 6 do 15 miesięcy zaliczając areszt śledczy i uwzględniając amnestję. Wszystkich oskarżonych obciążono kosztami procesu i zawieszono im prawa obywatelskie na 5 lat. Obrońcy zapowiedzieli apelację.

Sejm i Senat zwołał Prezydent na 31 paźdz. — Na pierwszem zebraniu przemówi premjer.

II. Tydzień Chrześcijańsko-społeczny odbył się w dniach 16—21 paźdz. w Poznaniu w sali koncertowej św. Marcina pod hasłem: nowoczesne pogaństwo a kryzys gospodarczo-społeczny.

Zjazd Rady Naczelnej Chrześcijańskiej Demokracji w Częstochowie zajął się stosunkiem katolików do żydów, wykazując szkodliwość t. zw. asymilacji czyli wchłonięcia żydów i groźne skutki wpływów żydowskich w kulturze czasów obecnych. W sprawach społecznych, Ch. D. domaga się przebudowy ustroju społecznego i gospodarczego wedle encyklik papieskich.

Akademję Literatury czyli stowarzyszenie literatów utworzył rząd w Warszawie. W skład jej weszło 7 z mianowania przez rząd, 8 dalszych wybrali tamci. Na uwagę zasługuje fakt, że do Akademji nie powołano Rodziewiczówny, ale zato znalazł się tam Boy-Żeleński, głosiciel wszelakiej niemoralności, a mason Strug tylko dlatego do Akademji nie należy, że odmówił udziału w tem zrzeszeniu, jako opozycjonista wobec rządu. Wśród wybranych jest Hubert Rostworowski, znany dramaturg. — „Akademicy” będą brali pensje po 1000 zł. miesięcznie, a nadto przewodniczący, (powieściopisarz Sieroszewski) i sekretarz dodatki funkcyjne. Mają mieć bilet wolnej jazdy dożywotnio. Jak na kryzys — to może zadużo?

B. premjer Witos i dr. Lieberman przebywają na Morawach. Były pogłoski, że wszyscy skazani w „procesie brzeskim“, uszli zagranicę. Gazety prorządowe naśmiewały się z ucieczki czy emigracji tych osób, ale przypomniano im, że w różnych czasach z Polski musieli uchodzić różni działacze, którym groziło więzienie. M. i. cytowano, że marsz. Piłsudski uszedł swego czasu z więzienia rosyjskiego zagranicę, a nikt mu nie zarzucał, że porzucił swoich, z którymi działał.

Za marsz na Nockową skazano 28 chłopów na kary 8 mies. do $2^1/_2$ lat więzienia 16 uniewinniono.

Za wypadki w Grodzisku skazano w Rzeszowie na 49 oskarżonych 37 na więzienie od 6 miesięcy do 4 lat.

Za zorganizowanie zgromadzenia i odgrażanie się w Górze Motycznej skazano przed sądem tarnowskim 8 chłopów na kary od 7 miesięcy (Wł. Jodłowski) do 5 tygodni aresztu bez zawieszenia kary.

W procesie komunistycznym w Jaśle odpowiadali za zbrodnię stanu — „chłopi“ z „Chłopskiej Przyszłości“ jako to Juda Leib Bauernfeld (8 lat więzienia), St. Hendzel, Rubel Leib, Fiszel Bauernfeld, Markus Penzer i kilka osób o polskich nazwiskach. Z „chłopstwem“ tyle chyba mieli wspólnego, że Bauernfeld znaczy na polskie pole chłopskie. — No ale to trochę mało. — Rzecz ciekawa, że we wschodniej Małopolsce z wielu gmin dochodzą wieści o pojawieniu się agitatorów komunistycznych-żydów, tak samo donoszą nam, że koło Mszany jakieś podejrzane niepolskie indywidua chodziły po wsiach sprzedając niby sacharynę, a w rzeczywistości agitując.

Komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku został p. Lester, dotychczasowy delegat Irlandji w Genewie. Jest przedstawicielem mniejszego państwa — jak sobie życzył rząd polski — i pewnie będzie lepiej rozumiał Polskę, jako Irlandczyk i bojownik o niepodległość Irlandji. — Komisarzem Ligi dla spraw uchodźców irlandz. został James Mac Donald, amerykanin, przyczem rząd Stanów Zjedn. które do Ligi nie należą zgodził się na to.

Sprawcą zamachu w konsulacie sowieckim we Lwowie okazał się Mikołaj Łemech; zabitym jest woźny, a nie naczelnik kancelarji. — Morderca stanie przed sądem doraźnym.

Zjazd rabinów polskich nie rzucił klątwy (chejrem) na żydów, sprowadzających towary z Niemiec. Rodacy rodakami, ale handel nie może się litować nad niedolą wygnanych żydów.



Paryż. W czasie wielkich obrad nad finansami w Izbie posłów, olbrzymie tłumy zebrały się przed gmachem obrad. Przy tych właśnie obradach rząd Daladier'a upadł.

Ze świata.

Ojciec św. przyjął J.E. Ks. Józefa Gawlinę, biskupa wojsk polskich i udzielił błogosławieństwa całej armji polskiej, kapelanom wojskowym w szczególności. Złoty medal dla upamiętnienia Jubileuszu polecił wręczyć Marszałkowi Piłsudskiemu wraz z błogosławieństwem i serdecznem pozdrowieniami. Ojciec św. przyjął też niedawno p. Cecylję Kawai, wdowę po zmarłym w Warszawie pośle japońskim razem z dziećmi, które jak wiadomo zostały ochrzczone w Warszawie. Jego Świątobliwość wyraził swe współczucie oraz słowa pociechy dla całej rodziny, podkreślając jednocześnie chrześcijańską śmierć zmarłego posła.

Na audjencji członków odbywającego się w Rzymie zjazdu tygodnia sztuki kościelnej Pius XI podkreślił, że sztuka, o ile ma służyć udoskonaleniu życia ludzkiego, musi przedewszystkiem być moralną. Zadaniem zaś sztuki kościelnej jest służyć życiu nadprzyrodzonemu i utrwalaniu stosunku duszy do Boga. Są to prawdy, które nie powinny wymagać wyjaśnienia, które jednak ciagle trzeba podnosić, albowiem zbyt często pospolitość góruje nad dobrym gustem.

Fantastycznemi głupstwami nazywa dziennik watykański wszystkie dalsze pogłoski o rokowaniach papieża z sowietami. Niektórym pismom zależy na tem, aby wśród katolików szerzyć zamęt i napastować władze duchowne.

Pożyczkę wewnętrzną na pokrycie niedoboru budżetowego w Hiszpanji pokryto trzykrotnie. Radzibyśmy wiedzieć, jak to uskuteczniono tę pożyczkę

W wyborach uzupełniających do parlamentu angielskiego konserwatyści (torysi) ponieśli klęskę; partja pracy pomnożyła liczbę głosów i mandatów.

Konferencja Rozbrojeniowa odroczyła obrady swej głównej Komisji do grudnia. Wystąpienie Niemiec ma pozostać bez wpływu na tok obrad.

Stoletnia rocznica jeszcze jednego — „zacofańca“. W kilku miastach we Francji obchodzono uroczyście stulecie kapłana katolickiego, Abbé Duployé, który wynalazł system stenografji. Imieniem jego nazwano szereg ulic w różnych miastach francuskich.

Rząd radykałów francuskich upadł skutkiem opozycji centrum i prawicy, przyczem socjaliści opuścili go przy głosowaniu nad budżetem. Jedynie 30 umiarkowanych (grupa Renaude'a (czyt.: renodel) głosowało za rządem, a 10 wstrzymało się od głosowania. Inny radykał: Sarraut (sarro) utworzył rząd, który ma oparcie słabe. Prędzej czy później musi dojść do porozumienia z centrum lub do wyborów. Opinja francuska niepokoi się kłótniami radykałów i brużdżeniem socjalistów, gdy Niemcy gotują atak generalny.

Hitler odsłonił oblicze w akcji propagandowej. Grozi, że nie będzie uznawał traktatu wersalskiego, o ile Niemcy nie otrzymają prawa zupełnego dozbrojenia się.

W procesie o podpalenie Reichstagu świadkowie dowodzą, że Torgler i van der Lubbe chodzili razem i spotykano ich razem w dniu pożaru. — Oskarżyciele utrzymują, że rozlano samozapalny płyn. Pokaz takiego zapalenia urzędzono bez dostępu publiczności.—Ciekawe to i niejasne.

W imieniu Episkopatu niem. i w porozumieniu z papieżem wydał Kard. Bertram, arcybiskup wrocławski list pasterski, który w słowach spokojnych, lecz stanowczych wskazuje na krzywdy hitlerowców w stosunku do działaczy organizacyj katol. — Konkordat nie jest należycie wykonywany.

Centrala Akcji Katolickiej na całe Niemcy ma powstać w Düsseldorfie. Asystentem kościelnym tej nowej organizacji został kard, dr. Schulte z Kolonji. Organem centrali będzie miesięcznik „Kirche und Volk“ (Kościół i lud).

W N. Yorku zakazano manifestacji niemieckiej z obawy demonstracyj ludności przeciw Niemcom i hitlerowcom.

Dzieło o Tadeuszu Kościuszce jako prezent dla Roosevelta. 13 października, rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, uroczyście obchodzi cała Ameryka. Specjalna komisja ofiarowała prezydentowi Rooseveltowi dzieło dotyczące życia i działalności tego wielkiego Polaka: „Złote Wspomnienia“. Kościuszkę nazwano w przedmowie „nieporównanym obrońcą praw wolności”.

Generalne zebranie św. Kongregacji Obrzędów rozpatrzyło dwa cuda do kanonizacji bł. Ludwiki Demarillac, współzałożycielki instytucji Córek Miłosierdzia, ufundowanej przez św. Wincentego a Paulo. Błog. Ludwika Demarillac zmarła w r. 1660 i była beatyfikowana w r. 1920 przez Benedykta XV. Kanonizacja oczekiwana jest na wiosnę.

Katolicka szkoła dziennikarska w Hiszpanji, założona przez znany dziennik madrycki „El Debate“ wzbudziła niezwykle wielkie zainteresowanie. Zgłosiło się 322 kandydatów w wieku od 14—55 lat najrozmaitszego stanu i zawodów: inżynierowie, lekarze, prawnicy, oficerowie studenci wyższych zakładów naukowych, nawet aktorzy i oficerowie policji, oraz około 50 uczniów z ukończoną szkołą średnią.

Tylko pół miljarda dolarów chcą sowiety pożyczyć w Ameryce.

Zmiana powietrza.

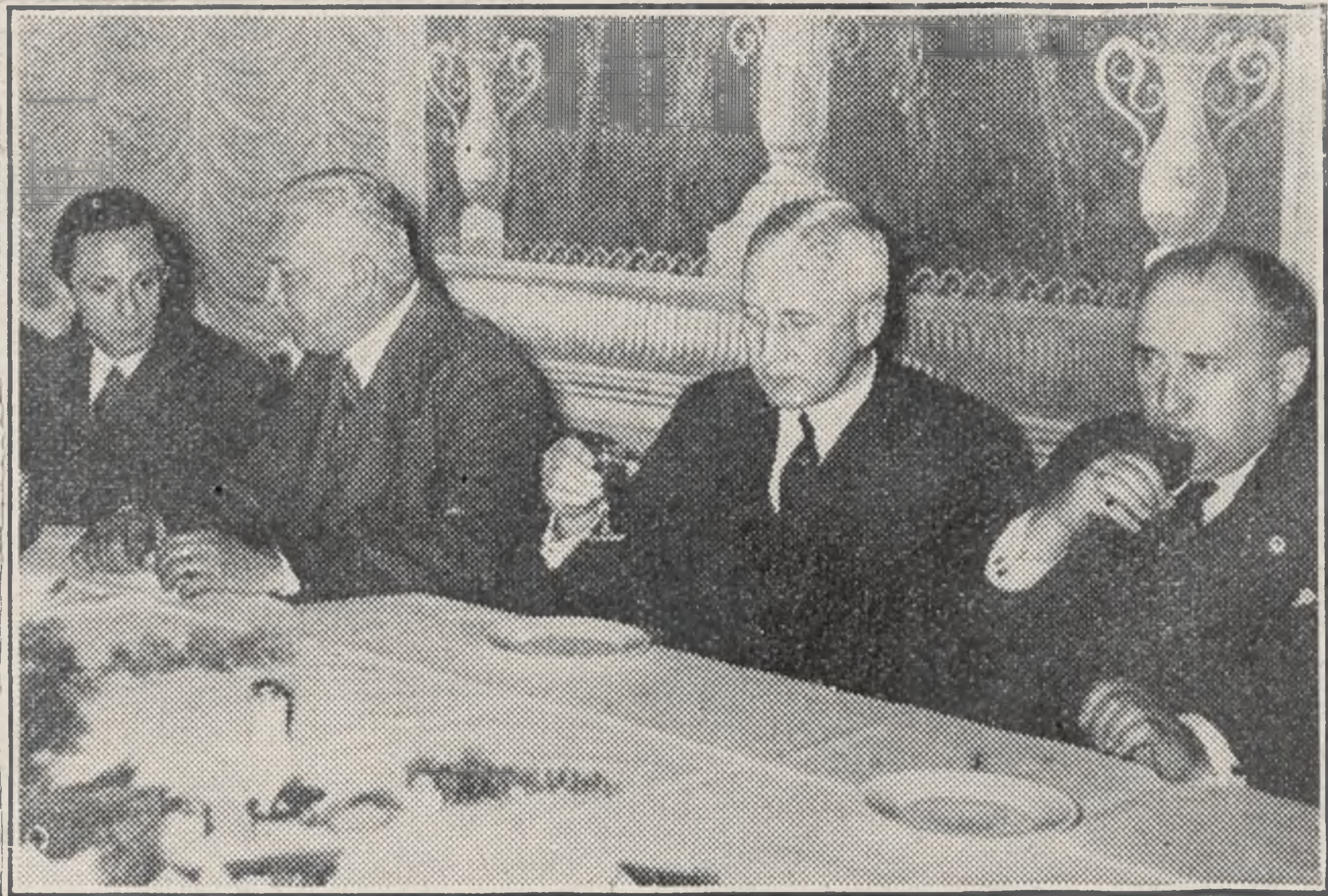
— Doskonale — dzisiaj wiatr zmienił kierunek...
— A czemuż ty się z tego cieszysz?
— A bo wczoraj doktór przepisał mi zmianę powietrza...

Bywa i tak.

No proszę, do konkursu o posadę policjanta miejskiego stanęło sześćdziesięciu kandydatów. A wszyscy mówią, że jak trzeba policjanta, to go nigdy nie można znaleźć.

Zdradził się.

Pijak: Pono Mośku, jedziesz do Palestyny?
Żyd: A cóżby ja tam bez was Wojciechu robił?



W niemieckiem ministerstwie propagandy Von Neurath i Goebbels udzielili zagranicznym dziennikarz. wywiadu o zajściach w Genewie (wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów i komisji rozbrojeniowej). Od lewej ku prawej: Goebbels, Neurath, Bülow i Funk.

Uroczystości ku czci Chrystusa-Króla w Krakowie

rozpoczęły się 28. X. wieczorem adoracjami: dla niewiast w katedrze na Wawelu, dla mężczyzn w kościele św. Anny. Obydwa kościoły były najzupełniej zapełnione, czego nie było w latach poprzednich, a co należy tłumaczyć coraz większem zainteresowaniem sprawami religijnemi i Akcją katolicką. — Nabożeństwo na Wawelu dla niewiast odprawił ks. Biskup Rospond, naukę wygłosił ks. profesor R. van Roy, poczem nastąpiło uczczenie relikwij Krzyża św. przed krucyfiksem królowej Jadwigi. Długo przepływały koło tegoż ołtarza tysiące niewiast otrzymując błogosławieństwo relikwją Krzyża św. z rąk X. Biskupa. Wiele z nich chętnieby było podumało pobożnie przy ozdobionem światłem i kwieciem grobie świątobliwej królowej Jadwigi, lecz trzeba było opróżnić katedrę, gdyż po adoracji Najśw. Sakramentu odprawionej w kościele św. Anny pod przewodnictwem Xięcia-tropolity Sapiehy i po wysłuchaniu nauki gloszonej przez ks. dr. M. Michalskiego, od kościoła św. Anny, przez Rynek i ulicę Grodzką nadciągał ku katedrze ze słowami Różańca i pieśnią pobożną na ustach wielki religijny pochód mężczyzn. Pochód otwierał Krzyż, za nim postępował Xiążę-Metropolita z duchowieństwem, a dalej w karnych głębokich szeregach szło około 3 tysięcy mężczyzn różnego wieku, różnych zawodów, różnego wykształcenia. Zagrał im przy wejściu na Wawel królewski Zygmunt. W katedrze zebrani wysłuchali w pobożnem skupieniu pieśni opiewających Mękę Chrystusową, opisu Męki Pańskiej według św. Łukasza (odczytanej z chóru przez prof. Kopycińskiego) i wreszcie przed krucyfiksem królowej Jadwigi ucałowali ze czcią relikwję Krzyża św.

Na drugi dzień w niedzielę o g. 8 rano przy pełnym olbrzymim kościele św. Piotra niewiasty i mężczyźni uczestniczący we Mszy św. odprawionej przez Xięcia Metropolitę, przystąpili nadzwyczaj licznie do Komunji św. (Komunji św. udzielał Arcypasterz i 6 kapłanów) i wysłuchali nauki X. Metropolity: o Krzyżu i jego tryumfie.

Uroczystości zakończyła akademja w złotej sali Domu katol. o godz. 12. Jak już wiele razy przedtem i tym razem ta ogromna sala okazała się za szczupłą dla kilku tysięcy uczestników.

Przybyli: Xiężę Metropolita, X. Biskup Sufragan, członkowie Kapituły metrop., przedstawiciel Województwa, profesorowie Uniw. Jag., p. Prezydent miasta, przedstawiciele władz wojskowych, samorządowych, instytucyj społecznych, Duchowieństwo, zarządy organizacyj katol. z prezesami i członkami Rad diecezjalnej i dekanalnej Akcja Katol. na czele. Na estradzie, na której wśród zieleni widniał Krzyż, stanęły liczne poczty sztandarowe katol. organizacyj. Akademję rozpoczął śpiew chóru Tow. Oratoryjnego, następnie p. dr. M. Heitzman docent U. J. wygłosił głębokie przemówienie na temat Bóg panem i celem naszym. Mówiąc o obozie Chrystusowym mówca podkreślił, że obóz ten nie jest obozem ciemnoty, ale największego postępu — pod koniec zaś przemówienia wezwał katolików, by nie tylko stali pod sztandarem Chrystusa, ale żeby szli za Chrystusem naprzód — do pracy, do czynu, do zwycięstwa! Gdy umilkły oklaski i gdy chór odśpiewał hymn do Chrystusa Króla, drugie z kolei przemówienie wygłosił znany literat p. prezes Kalinowski.

Mówił gorąco i z zapałem o walce z nowoczesnem pogaństwem, a nawiązując do niedawnych uroczystości krakowskich ku czci rycerza Krzyża, króla Sobieskiego wzywał, byśmy wszyscy dążyli do tego, żeby Polska była przedmurzem i wyspą chrześcijaństwa w Europie. W związku z tem dwa wskazywał jasne przykłady, mężczyznom: Sobieskiego, niewiastom: królową Jadwigę. My chcemy Boga, a nie pogaństwa w życiu — przewijało się przez przemówienie, nagrodzone oklaskami. — Pieśń „Boże coś Polskę“ zakończyła uroczystość.

Zaznaczyć należy, że w tym roku przed świętem Chrystusa Króla wierni bardzo licznie przystąpili do sakramentu Pokuty w myśl orędzia Arcypasterza. Wielkie wrażenie wywołał zwłaszcza masowy udział mężczyzn w tegorocznych uroczystościach i porządek w pochodzie, którym kierował przy pomocy Sodal. M. Akademików p. major A. Wilk.

Z Krakowa.

PP. Norbertanki ze Zwierzyńca, strażniczki grobu swej wielkiej Siostry zakonnej, błog. Bronisławy, odniosły się do duchowieństwa w całej Polsce z prośbą o propagandę czci bł. Bronisławy, potrzebną do kanonizacji. Dokładają usilnych starań, by w setną rocznicę beatyfikacji bł. Bronisławy uzyskać jej kanonizację. Z konwentu Zwierzynieckiego wysłano odpowiedni memorjał do Episkopatu Polski na ręce JEm. Ks. Kardynała Prymasa Augusta Hlonda.

Jak się dowiadujemy wspomniany przez nas w poprzednim n-rze p. Chrostowski był doktorem inżynierji. Po ludzku inna karjera się przed nim otwierała, ale Bóg ma swych wybrańców.

Uroczystości ku czci śp. Żwirki i Wigury odbyły się 28 paźdz. Nabożeństwo, akademja w Domu Katol. i zbiórka uliczna wypełniły program dnia tych śp. zmarłych.

„Koło pacyfistów“ U. J. urządziło zebranie na któremwbrew wszelkim zasadom przyzwoitości urządzono zjadliwe ataki na — endecję i na K.A.P. — W szczególności nie mogli prelegenci zrozumieć, jak można błogosławić oddziały wojsk, idące do boju i rozwodzili się o tem, że katolicy mają Boga francuskiego, niemieckiego czy polskiego, którego proszą o zwycięstwo w wojnie itp. głupstwa. — Zapewne, ci pacyfiści mają coś z tych sowieckich głosicieli pokoju, których program da się streścić: „rozbrójcie się, a ja was uszczęśliwię!“ — Dziękujemy pięknie! — I w błogosławieństwo Kościoła dla żołnierzy, ani w modlitwach o zwycięstwo w wojnie nie będziemy upatrywać niczego. zdrożnego, a ks. Skorupka zawsze będzie dla nas bohaterem. — Nie każdy „pacyfizm“ jest mądry i — bezpieczny! Jakie zaś zasługi miał i ma Kościół dla pokoju także wiemy. Nie zapomnieliśmy jeszcze jak po ojcowsku i z krwawiącem sercem papież Benedykt Xv. prosił walczące narody by zaprzestały rozlewu krwi.

Rozpoczęto burzenie poaustryjackich fortyfikacyj koło kopca Krakusa. Na wiosnę zaś nastąpi jego przekopanie, aby przekonać się, co zawiera jego wnętrze. Odkrycia byłyby ważne dla

S. H.

Dusze dzikiego zachodu.

6. (Powieść).

ROZDZIAŁ II.

Po dwudziestu latach.

Prawie na samej granicy stanów Idaho i Montana, w południowej jej części, pośród grzbietów i przepaści potężnych Rocky mountains [1]) i pośród wojowniczych plemion indyjskich, wznosił się silnie obwarowany fort, jeden z tych, jakich wiele wybudował rząd amerykański dla ochrony osadników i podróżnych przed napadami zawsze nieprzyjaznych czerwonoskórych.

Fort był obsadzony wyjątkowo silnie: dwustu ludzi załogi i pięciu podoficerów, oraz pułkownik nazwiskiem Smith, który pełnił funkcje komendanta. Wynajęty scout [2]) spędzał całe dnie na zwiadach, gdyż właśnie w ostatnich czasach dwa sąsiednie plemiona indyjskie wykopały topory wojenne [3]) i zjednoczone pomiędzy sobą, wystąpiły przeciwko białym.

Był to piękny, pogodny wieczór amerykańskiego lata. Na podwórzu fortu rozpalono kilka ognisk, przy których rozłożyły się grupki żołnierzy, uzbrojonych i gotowych do natychmiastowego działania — była to połowa załogi; druga połowa spała, odpoczywając po służbie dnia poprzedniego.

Ale narazie spokój panował w obozie. Na czujność scouta Clittoffa można było zdać się bezpiecznie — pozatem straże obchodziły wciąż wzdłuż palisady — to też żołnierze skracali sobie swobodnie czas różnemi opowieściami, wśród których przeważały ponure i krwawe tragedje, w jakie obfitowała wówczas zachodnia część amerykańskiego kontynentu.

Przy jednem z ognisk, przy którem zebrała się największa grupa słuchaczy, skończono właśnie jakąś historję i dotychczasowy mówca spojrzał z uśmiechem na starego, siwego sierżanta, siedzącego naprzeciw.

— Sierżancie Mac Gregorze — odezwał się — teraz na was kolej. Obiecaliście nam już dawno opowiedzieć o tej strasznej nocy w Wilczym wąwozie!

— Tak, tak! Właśnie to! Opowiedzcie, sierżancie, opowiedzcie, stary Macu! — zawołali wokoło żołnierze.

Starzec pociągnął głęboko z fajeczki, wypuścił

znajomości czasów przedhistorycznych Polski i ludu Wiślan nad górną Wisłą.

Skutkiem nieostrożności przy obchodzeniu się z bronią w sklepie przy ulicy Szewskiej zranił się ciężko inż. Weinberger i z rany zmarł w szpitalu. — Stefan Kaczor spadł z II. piętra na bruk, bo zaniedbał ostrożności i nie wdział pasa bezpieczeństwa. Jużeśmy zwracali uwagę na tego rodzaju lekkomyślność pracowników.

Kilku członków b. Obozu Wiel. Polski skazano za rozdawanie ulotek antyżydowskich w dn. 15 marca br. Kary zawieszono na 2 lata, zaliczono dwa tygodnie aresztu śledczego. —

W zakończeniu strajku budowlanego odbyła się rozprawa przeciw napastnikom na pracujących w czasie strajku. 2 oskarżonych skazano na karę po 6 miesięcy z zawieszeniem.

Na 18 miesięcy więzienia zasądzono pewną 19 l. wyrobnicę za zaduszenie nieślubnego dziecka w sianie na strychu. — Ale czy nieślubny ojciec zatroskał się o uwiedzioną i dziecko?

Wspaniały rezerwat chwastów na pl. Jabłonowskich uległ dewastacji przez miejskie organa, nie szanujące takich zabytków natury.

W **święto umarłych** zamiast kwiatów, które więdną, zamiast świateł które rychło gasną — złóżmy datek na głodne dzieci z najbiedniejszej dzielnicy miasta t. j. z Kazimierza. — Komu do serca trafi ta prośba, niech zechce swą choćby najmniejszą ofiarę przesłać do Redakcji Dziennika, lub na ręce **Róży Łubieńskiej Kraków, pl. Jabłonowskich 4,** na rzecz biednych głodnych dzieci, znajdujących się pod opieką Kongregacji Dzieci Marji.

Uczcimy pamięć Zmarłych i ulżymy cierpieniom dusz nam drogich, spełniając uczynki miłosierdzia. Rzucajmy więc grosze na stolik „Rodziny Sierocej" która wychowuje i karmi bezdomne sieroty w 3 zakładach: na Prądniku Czerwonym, na Zwierzyńcu przy ul. Emaus i Lenartowicza.

Książki.

„Zawsze w obecności Bożej", czyli „Sam na sam z Panem Jezusem na modlitwie i rozmyślaniu". Nakładem znanej od wielu lat firmy wydawniczej **Józef Angrabajtis** (Kraków, ul. św. Tomasza 20) ukazał się zbiorek modlitw, wydany na pamiątkę jubileuszu 1900 rocznicy Odkupienia świata przez Mękę i Śmierć Chrystusa Pana, czyli Roku Świętego trwającego od 2. IV. 1933 do 4 kwietnia 1934. Książeczka ta na 384 stronach zawiera wszystkie zazwyczaj używane modlitwy i pieśni kościelne dla wszystkich stanów. Zwłaszcza modlitw ułożonych i używanych przez Świętych jest tu bogactwo. Miłośnicy życia wewnętrznego znajdą wiele głębokich uwag i rozmyślań według św. Teresy od Jezusa i innych Świętych, oraz przestrogi św. Teresy dla dusz zakonnych i poświęconych Bogu. Dobrze się stało, że wydawca uwzględnił również ostatnio nadane odpusty zwłaszcza dla pracujących w Akcji Katol. — i podał warunki dostąpienia odpustu jubileuszowego dla tych, co nie mogą odprawić pielgrzymki do Rzymu.

Niewosokie ceny książeczki: opr. w płótno, czerw. brzegi 2 zł. (za zaliczką 2.50), opr. w skórkę, złote brzegi 3 zł. (za zaliczką 4 zł.), oraz rabat udzielany przy większych zamówieniach — ułatwią jej nabycie.

ZAWIADOMIENIA.

Uroczysty wieczór ku czci Królowej Jadwigi odbędzie się staraniem Rady Parafjalnej A. K. w niedzielę 5. listopada b. r. o godz. 4.15 w sali Zakładu Wychowawczego Braci Albertynów w Krakowie, ul. Tad. Kościuszki 86. W programie: recytacja p. M. Janoszanki p. t. „Królowa Jadwiga", referat ks. kan. W. Staicha p. t. „Czemu dotąd nie święta", i część muzyczna w wykonaniu orkiestry wych. Braci Albertynów. — **Następnie loterja fantowa** na rzecz bibljoteki Ligi Katol., która się mieści w domu parafjalnym przy ul. T. Kościuszki 37. na Zwierzyńcu.

Związek Komitetów Parafjalnych Opieki nad Ubogimi w Krakowie urządza z początkiem grudnia Wystawę i sprzedaż robót pod nazwą „Druty i szydełko".

Informacyj udziela się Rynek Gł. 39/40 I. p. we wtorki i piątki od godz. 11-12, w poniedziałki i czwartki od 6-7.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. A. Woźnica w Leschnitz dziękujemy za znaczki, dorę czymy na cele misyjne. **Rabka** fotografje z życia tamtejszych S. P. pójdą na „święto młodzieży". **Z Balina** zamieścimy na niedalekie „święto młodzieży". **Korespondencje** będziemy zamieszczać, prosimy o cierpliwość. **Na kartkę** nadaną w Krakowie 26. X. odpowiadamy: Nawet dzieci wiedzą, że słowo panowie znaczy tyle co mężczyźni wogóle, a słowo panie znaczy tyle co niewiasty. A więc nie sama arystokracja ale wogóle niewiasty i mężczyźni. Kartka jest przykładem t. zw. faryzejskiego zgorszenia.

Przed zamknięciem numeru.

W Warszawie w związku z zaburzeniami na uniwersytecie zamknięto i opieczętowano lokale wszystkich organizacyj akademickich. Rektorowi p. Pieńkowskiemu wytoczono śledztwo o zaniedbanie w urzędowem ściganiu przestępstw. Zaaresztowano przywódcę młodzieży narodowej red. Jana Mosdorfa i działacza katol. inż. Z. Judyckiego. — Mają się odbyć nowe wpisy połączone z zapłatą opłat po raz wtóry.

W Jerozolimie i miastach palestyńskich wydarzyły się krwawe zajścia; Arabowie protestują przeciw zwiększonej imigracji żydów do Palestyny. Do demonstrantów strzelano. Auta pancerne krążą po ulicach miast.

parę kłębów dymu i opowiedziawszy znane już czytelnikowi fakty, tak mówił dalej:

— Tak więc, widzicie chłopcy, gdybyśmy wtenczas nie byli wybrali się na polowanie, żeby przepłoszyć olbrzymie stado wilków, które nie dawały nam spokoju od dłuższego czasu, byłby nieborak zginął z głodu lub od złych ludzi — ot, ściska mnie coś za gardło, gdy o tem pomyślę; — tu sierżant przesunął ręką po czole i prędko zaczął mówić dalej:

— Nie wiedzieliśmy wtenczas, co myśleć o całej sprawie; — dopiero nad ranem nadjechał zbrojny oddział z fortu Willmersa, którego dowódca opowiedział nam o uwięzieniu i ucieczce dwóch łotrów, znanych powszechnie, pod nazwiskami: Robby i Teddy. Wybraliśmy się wspólnie na poszukiwania i znaleźliśmy o kilka mil[4]) dalej poszarpane trupy dwóch koni oraz odkryliśmy przypadkowo niewielki wyłom w skale, który prowadził przez krótką, o spadzistem dnie grotę na strome zbocze i na — równinę, rozciągającą się wzdłuż północnej strony wąwozu. Tędy prawdopodobnie uszli piechotą obaj rozbójnicy; my na koniach, nie mogliśmy udać się tą samą drogą; wysłaliśmy wprawdzie kilkunastu ludzi, ale ci nie znaleźli nikogo. Musieliśmy wrócić przez cały wąwóz, jechać zewnątrz równolegle, odszukać ów wyłom i wydostawszy się ze skalnego terenu, szukać śladów. Straciliśmy na to dużo czasu i zbójcy zdążyli kilka razy wejść umyślnie zpowrotem na zbocza wąwozu, gdzie, mimo skrupulatnej uwagi, straciliśmy ich ślad bezpowrotnie w różnych przejściach i jaskiniach, prawdopodobnie im tylko znanych. Pozostaliśmy jeszcze w tej okolicy przez cały tydzień, myśląc, że natrafimy na nich przypadkowo; wszystko nadarmo; do dziś dnia nie zostali schwytani i jak wieści głoszą, grasują swobodnie po prerji, jak za dawnych czasów, gdy ja byłem jeszcze takim gołowąsem, jak wy tu prawie wszyscy, chłopaki.

— Szkoda, że my owych czasów nie znamy — odezwał się trochę naiwnie jeden z żołnierzy. — Ale, sierżancie, wyście słyszeli już dawniej o tych rozbójnikach?

C. d. n.

[1]) Góry Skaliste. [2]) Wywiadowcą. [3]) Wypowiedziały wojnę. [4]) Ang.

Co nam piszą.

Kraków. Z życia franciszkańskiego.

Biedaczynie z Assyżu, św. Franciszkowi, złożyło hołd około 64 ubogich krakowskich dzieci.

Rzewna ta przez swą serdeczną prostotę uroczystość odbyła się staraniem Tercjarskiej Sekcji Miłosierdzia w wigilję św. Franciszka, 3. października w Sali Włoskiej klasztoru OO. Franciszkanów, najłaskawiej przez nich na ten cel użyczonej.

Na program złożyły się: przemiłe deklamacje, pawie obrazeczki sceniczne, wypowiedziane przez dziatwę, — wyświetlone wesołe sceny z życia dziecięcego, — pieśni o św. Franciszku, odśpiewane przez chór kleryków franciszkańskich, — przemówienie O. Bonawentury franciszkanina, zaznajamiające ubogie dzieci z życiem św. Miłośnika Ubóstwa, a tak umiejętnie i wdzięcznie podkreślające cnoty, także dzieciom już dostępne: wielką dobroć względem każdego, nawet względem zwierząt i roślin jako tworów Bożych, — wreszcie skromne obdarowanie dzieci, na jakie pozwalała Kasa Tercjarskiej Sekcji Miłosierdzia.

Rozradowane oczy dziatwy świadczyły najwymowniej o serdecznem ich uczuciu dla dobrego, kochanego Świętego, którego czciciele pomyśleli o sprawieniu radości im — Ubogim.

Kossocice. Jeżeli Ojciec św. obejmuje całą ludzkość ze wzgórza watykańskiego z boleścią mówi, iż obecnie kryzys objął wszystkich, że niema społeczności, ni państwa, ni rodziny, któreby same ze siebie lub upadłością innych pociągnięte w przepaść się nie toczyły, to trudno, byśmy my byli wyjątkiem i nas on ciśnie. Bronimy się jednak i rąd nie opuszczamy. Według naszych możności pragniemy dążyć czynnie za wielkim ruchem akcji katolickiej i przez to nie poddajemy się apatji. Mamy do zanotowania niektóre fakty, mające nie codzienne znaczenie. Do nich przedewszystkiem należy ukończenie prezbiterjum, kaplicy i zakrystji. Dzieło to ofiarowaliśmy Chrystusowi-Królowi na upamiętnienie 1900-letniego jubileuszu Jego męki i innych tajemnic w tymże roku obchodzonych, jak świadczy wmurowana marmurowa tablica w miejscu kamienia węgielnego. Tutaj chcemy podziękować i P. Bogu za Jego łaskawą pomoc i wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób nam dopomogli. Ponadto w ostatnich dniach ukończyliśmy fundament pod nawę główną i pod wieżę. Na oko mało, bo ziemia zakryła nasz trud i mozoły w swem łonie, ale — da Bóg — że jak z ziarna w ziemi skrytego wyrasta roślina, tak i z nich wystrzeli i wieża i mury nawy. Cała główna praca czeka na zimę. „Nasi" powrócą do domów z prac letnich i mamy nadzieję, że jak poprzedniej zimy i tę poświęcą kościołowi. A praca czeka olbrzymia, oby tylko wszyscy zgodnie, bo w jedności siła, w wspólnym wysiłku czyn. Naszych gospodarzy czeka nie odpoczynek zimowy, ale letni ruch, choćby wspomnieć tylko 400 fur piasku z dosyć odległej Wisły.

Wspominamy „niedzielę misyjną", pomijając przynajmniej raz na miesiąc przedstawienia, które oprócz wartości duchowych przynoszą zawsze jakiś dochód na budowę, a wspominamy dlatego, że dzieci samorzutnie przygotowały przedstawienie, by coś zebrać na kościół, lecz słysząc o potrzebie misyj, wzniosły się nad domowe potrzeby i na misje podczas akademji je odegrały pod przewodnictwem jednej z gospodyń naszych p. Anny Pietruszkowy, zajmującej się gorliwie „dziełem rozkrzewienia wiary św". — Ale muszę zakończyć, (nożyce ks. Redaktora) Kółko amatorskie przy „Lidze kat." przygotowuje większą sztukę na dzień 1. XI. Przygotowania na „Chrystusa-Króla" i do akademji ku czci Jadwigi Królowej w toku. **Jeden z parafji.**

Otwarcie kursu dla pomocnic parafjalnych w Suchem, par. Poronin.

Z dniem 9 października b. r. rozpoczął się 6-miesięczny kurs dla pomocnic parafjalnych w Suchem, koło Poronina, mający na celu przygotowanie fachowych sił do pracy społecznej w Akcji Katolickiej na terenie parafji. Uroczystość otwarcia Kursu rozpoczęła się Mszą św., odprawioną w kaplicy „Domu Orłów" przez ks. dyrektora Lubowieckiego, przybyłego specjalnie z Krakowa. Po odśpiewaniu „Veni creator" i po błogosławieństwie Najśw. Sakramentem, zagaił kurs w sali wykładowej ks. dyr. Lubowiecki. Z kolei przemawiali: ks. proboszcz z Poronina, p. Kierowniczka kursu — Janina Strawińska i inni, podkreślając doniosłość przedsięwzięcia i ważność zadania. Po wspólnym obiedzie goście się rozjechali.

Cała uroczystość wywarła wielkie i miłe wrażenie na obecnych, z przykrością tylko należy stwierdzić małą liczbę kursistek. Żywimy jednak nadzieję, że zwiększy się, gdyż nowe zgłoszenia napłynęły.

Zaczynamy więc pracę w małej garstce, lecz z tą nadzieją, że pobłogosławiona ręką Chrystusa — jak ziarno gorczyczne — rozrośnie się w potężne drzewo, które konarami ogarnie całą Polskę w myśl słów ś. p. Jenerałowej Zamoyskiej: „Służyć Bogu, służąc Ojczyźnie — służyć Ojczyźnie, służąc Bogu".

Dobczyce. Z wielkim żalem pożegnaliśmy 17. b. m. cichego ale bardzo zacnego pracownika na niwie Bożej, Ks. Albina Szweda, pracującego u nas przeszło 2 lata. Odjechał na nową placówkę do Lanckorony. Chcemy złożyć wyrazy gorącej podzięki, za jego nad nami pracę, z całą gorącością ducha, pilnością, roztropnością i cierpliwością spełnianą.

W sercach naszych zapisał się głęboko w pamięci, więc słusznie należy się od nas serdeczne podziękowanie.

Przesyłamy stokrotne Bóg zapłać!!! a zarazem prosimy przyjąć serdeczne życzenia, ażeby praca duszpasterska wydała i na nowej placówce stokrotne owoce.

Wdzięczni parafjanie w Dobczycach.

Góry Luszowskie (par. Chrzanów). Wieś naszą nawiedziło niedawno nieszczęście, gdyż spaliło się kilka domów mieszkalnych i stodół pełnych zboża. Pogorzelcy dźwigają się powoli ze swego nieszczęścia wspomagani przez drugich.

Pomimo trudności ekonomicznych jakie przeżywamy, znalazło się na Starej Górze, obok Gór Luszowskich grono ludzi oddanych całem sercem sprawie Bożej i postanowiło wybudować wśród swoich domów kaplicę, którąby służyła jako miejsce na odprawianie nabożeństw ku czci N. Marji Panny, odbywania zmianek różańcowych itd. Kaplicę chcą mieć, gdyż hasłem ich jest: niszczyć gniazda niewiary i rozpusty, a budować kaplicę! Wybrany Komitet do budowy kaplicy działa sprężyście. Mają już grunt pod kaplicę, przyznany od Gwarectwa w Jaworznie, mają kilka tysięcy cegły (sama cegielnia p. Fel. Kurdziela ofiarowała 2 tysiące cegieł gratisowo z Chrzanowa), sporo wapna, piasku i kamieni, a nadewszystko ogromny zapał, który zwycięży wszystkie przeszkody, Szukając nie swojej chwały i zaspokojenia ambicyj, ale przedewszystkiem chwały Bożej, zapewnią



Przygotowanie materjału na budowę kaplicy na Starej Górze (par. Chrzanów). Nawet dzieci pomagają. Fot. M. Łojek.

dziełu swemu trwałość i pomyślność. Przed nastaniem zimy założone będą fundamenta kaplicy, resztę prac chcą dokończyć przed majem przyszłego roku. Wybranemu Komitetowi z p. Fr. Mirochą jako przewodniczącym, oraz pp. członkom St. Bednarczykowi, P. Włodarczykowi, W. Kunertowi, St. Włodarczykowi, oraz całej ludności Starej Góry życzymy pomyślnego przeprowadzenia pięknego dzieła. Niechaj ze Starej Góry nowy duch powionie! Oby doczekali się rychło chwili radosnej, w której będą mogli przed ołtarzem Matki Najświętszej w swojej kaplicy nucić pieśni pobożne i zanosić modły do Stwórcy.

Ks. W. K.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka„ 20 „ Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.—	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95. Telefon 166-40.